Nr. 53 We Lwowie Sroda dnia 22. Lutego 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible], do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rusini a jubileusz papieski.

Lwów 21. lutego.

Jeżeli w społeczeństwie naszem byli jeszcze ludzie łatwowierni i naiwni, którzy łudzili się choćby tylko l o j a l n o ś c i ą ogółu Rusinów galicyjskich wobec katolicyzmu, którzy *bona fide* wmawiali w siebie i w drugich, że patrjotyzm narodowców ruskich opiera się, jak na skale, na unji z Rzymem, — a tylko nieliczne wyjątki w swoim pożałowania godnym szowinizmie i zaciekłości plemiennej, pragnęłyby podeptać tylowiekowe dzieje piękne ruskiej cerkwi katolickiej... — jeśli, powtarzamy, znajdują się jeszcze tacy poczciwcy dobroduszni, to chyba skandal, wyprawiony w niedzielę przez m ł o d z i e ż ruską w „Narodnym Domu", musiał stanowczo z takiej mamroty ich wszystkich uleczyć, musiał im otworzyć oczy na bizantyjską przewrotność, fałsz i obłudę, panujące dziś wszechwładnie w obozie tych w r z e k o m y c h narodowców ruskich. Zanim jednak przystąpimy do właściwego tematu, musimy jeszcze zauważyć, że na wieść o wstrętnych zdarzeniach owych, rumieniec w s t y d u zapalił nam oblicze i zważając na ś w i a t o w ą uroczystość jubileuszu, a zgorszenie publiczne, jakie opis zajść rzeczonych wywołać musi, zdecydowaliśmy się rzeczy p r z e m i l c z e ć o wszystkiem. Inaczej atoli sądzi o tej sprawie, najbliżej interesowany w takiem przemilczeniu o skandalu obóz sam narodowców, względnie ich organ tutejszy *Dilo*, zaraz bowiem nazajutrz pospieszył on z gorliwością, dającą w tym wypadku wiele do myślenia, podać opis zdarzeń skandalicznych. Oto dosłowny raport „narodowo-ruskiego" publicysty:

Kiedy o godz. 7¾ przyjechał ks. metropolita do „Narodnego domu" i wszedł do sieni gmachu, posypały się z kupy młodzieży od strony podwórza głośne, przez kilka chwil nie milknące okrzyki: *Pereat! pereat!* Publiczność, wchodząca na schody, zdziwiona była tym dzikim krzykiem, ale jej ani na myśl nie przyszło, aby witano niemi dostojną osobę metropolity. Wiadomość rozległa się wnet po sali. Ks. metropolita, zachowując zimną krew, wyraził przed członkami komitetu obawę, aby podobne dzikie okrzyki nie powtórzyły się przy przyjeździe arcybiskupów łacińskiego i ormiańskiego, namiestnika, marszałka krajowego i innych dostojników. Ale obawa ta okazała się zbyteczną, bo jeden z ajentów policyjnych natychmiast dał znać do dyrekcji policji o tej przygodzie, a ta zarządziła, co potrzeba, aby się skandal nie powtórzył. Z dyrekcji policji wysłano spiesznie znaczniejszą liczbę ajentów i ci obsadzili różne miejsca w „Narodnym Domu", a przed budynkiem strażowali policjanci. Zdawało się, że uroczystość przejdzie już bez przeszkody. Ale nie. Wśród przemowy seniora dra Szaraniewicza przy ustępie, w którym była wzmianka, że naród rusko-katolicki ma podziękować papieżowi za wszelkie dobrodziejstwa, ozwał się na całą salę okrzyk „za Tuczapy!" W sali powstało ogólne poruszenie. Dr. Szaraniewicz nieco zmięszany, obniżył głos. Namiestnik Badeni przywołał do siebie naczelnika biura prezydjalnego radcę Manthnera i poszeptał z nim. P. Manthner wyszedł ze sali i z dyrektorem policji Krzaczkowskim zrobił krótką naradę. Dyrektor policji wziął się zaraz sam do zbadania nietylko krzyku na galerji, ale i co do sytuacji w budynku i sam urzędował do końca wieczorku. Z protokołów, spisanych z osobami, będącemi na galerji, pokazało się, że demonstrantem był członek „Kružka akademickiego" Ja..ski, akademik. Wsunął się on był na galerję i krzyknąwszy, zaraz się wyniósł. Mówią, że dyrektor policji kazał go szukać i dostawić do policji. Policja bała się, aby podczas uroczystości nie wybito okien, więc patrolowała ciągle w ul. Korniaktów i Teatralnej i z polecenia p. Krzaczkowskiego wzbraniała wstępu do „Domu Narodnego". U w a g i g o d n a r z e c z, iż namiestnik Badeni przewidywał, że się nie obejdzie bez przygody, bo, gdy przed tygodniem delegaci komitetu kanonicy Bielecki i Toroński przyszli go zapraszać, wyraził wątpliwość, ażali bezpieczną będzie rzeczą, urządzać uroczystość w „Narodnym domu." Po onegdajszym wieczorku zwrócił się tedy do jednego z delegatów i powiedział: „A co? nie mówiłem".

Że pod względem merytorycznym nie ma żadnej przesady w tym raporcie, tego rękojmią jest przecież fakt, że zamieszcza go *Diło!* Więc jakież znaczenie mieć może ta r o z m y ś l n a demonstracja antipapieska i antikatolicka? Wszakże leży, jak na dłoni, iż ekscedenci dobrze wiedzieli o tem, że skandal, wyprawiony przy takiej okazji ruskiemu metropolicie, a potem ruskiemu mowcy, prof. Szaraniewiczowi, jest zniewagą ciężką nietylko tych dygnitarzy i piastowanych przez nich godności, ale równocześnie także niegodną o b r a z ą dostojnego jubilata, w cześć którego owa uroczystość urządzona została, o b r a z ą r u s k i e j c e r k w i k a t o l i c k i e j, brutalnem zaprzeczeniem tych ślubowań niezliczonych, jakie się słyszało i słyszy zawsze z ust koryfeuszów ruskich o ich wierności i miłości dla św. Kościoła katolickiego. Wiedzieli o tem wszystkiem niewątpliwie, a jednak namiętności hajdamackie wzięły górę w tych przyszłych „patrjotach" ruskich nad prostem poczuciem taktu i przyzwoitości i na mętnych falach skandalu ulicznego wyniosły na światło właściwe ich uczucia dla cerkwi katolickiej. Zarzuci kto może w zapędach ekskuzacyjnych, że demonstrantom szło zapewne o o s o b i s t o ś c i, a nie o rzecz, że te dzikie okrzyki „*pereat!*" i „Tuczapy", odnosić należy jedynie do czcigodnej, a dla tych młokosów niesympatycznej może osoby ks. metropolity. Lecz obrona taka nie przekona oczywiście nikogo, gdyż tu nie szło o zamanifestowanie uczuć dla księcia cerkwi ruskiej, nie była to uroczystość na jego cześć inscenowana, lecz jedynie gwoli zadokumentowania — za przykładem wszystkich narodów katolickich — czci i przywiązania katolików ruskich do stolicy, do wielbionego dziś przez świat cały namiestnika Chrystusowego, Leona XIII. Nie mamy też dość słów oburzenia, aby napiętnować ohydę tych ekscesów, jakich się dopuściła w niedzielę młodzież ruska z całą samowiedzą tego, co czyni, winę zaś tego przypisujemy li i wyłącznie w y c h o w a w c o m tej młodzieży. Oni to zaszczepili widocznie w jej sercach lekceważenie — jeśli nie pogardę — dla wiary katolickiej, oni uczą jej obłudy i hipokryzji, ich dziełem te zdarzenia gorszące w „Narodnym Domu", oni skompromitowali Ruś w oczach nietylko katolickiego, ale całego cywilizowanego świata, oni splamili nieposzlakowaną dotychczas cześć cerkwi katolickiej... Tak! oni — gdyż, jak trafnie powiada znane przysłowie niemieckie: *Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen.* Starzy i starsi umieją odgrywać w danym razie komedję — młodzież natomiast w porywie krewkości, otwiera bez względu na wszystko swoje serca i usta, wypowiada głośno swe uczucia i myśli, jest dobitnem echem swych przodowników i nauczycieli. Ciężki zaiste i bolesny smutek opanowuje dusze, gdy się widzi, jaki posiew szatański rzucono niestety w serca i umysły tej młodzieży ruskiej!...

Co to zresztą wiele rozprawiać o usposobieniu tych „starszych" w tutejszym obozie narodowo-ruskiem. Wystarczy przeczytać uważnie i spokojnie ot! ten opis skandalów niedzielnych w *Dile*. Toż między wierszami czuje się szczere zadowolenie publicystów ruskich z tej kompromitacji, jaka na cerkiew katolicką spadła. Ani słówka indygnacji, lub skarcenia brutalnych wybryków, za to przedstawienie rzeczy takie, iż czytelnik odnosi wrażenie mimowolne, że gdyby nie interwencja policji, to cały ten obchód jubileuszowy byłby przemienił się w demonstrację antipapieską. I możnaż się potem dziwić, iż niedowarzone młokosy zachowują się jak uliczniki najgorszej kategorji, gdy własna ich publicystyka nazajutrz zaraz robi minę, jak gdyby po cichu zacierała ręce i półgębkiem ekscedentów niemal chwaliła? Ej! ciężko, bardzo ciężko odpowiadać będziecie w przyszłości w obliczu historji tej Rusi i wcale was nie rozgrzeszy wasza niby patrjotyczna ekskluzywność na punkcie latynizmu...

Ferry.

Lwów 21. lutego.

Krótką wiadomość zawiera dzisiejsza depesza z Paryża, zdaje nam się jednak, że wobec stosunków, panujących obecnie w stolicy rzeczypospolitej francuskiej, na szczególną zasługuje uwagę. Oto telegrafują z nad Sekwany, że prezydent senatu Leroyer ma ustąpić i że jego miejsce ma zająć Jules Ferry. I pierwsza i druga część tej wiadomości wydają nam się bardzo charakterystyczne dla usposobienia politycznego, panującego teraz we Francji.

Dla czego prezydent senatu ustępuje w ogóle, dla czego czyni to właśnie w dobie obecnej? Pytania te muszą się każdemu nasuwać, kto się zajmuje sprawami politycznemi, przyczem mimowoli prawie musi także wpaść na myśl owa wielka sprawa, która od miesięcy trzyma w naprężeniu opinję publiczną. Mówimy o Panamie. Sprawa panamska pochłonęła ogromną moc ofiar. Padli skutkiem niej mężowie stanu i parlamentarzyści, ministrowie, senatorowie i deputowani, stali się skutkiem niej niemożliwymi politycy, zajmujący wybitne w społeczeństwie stanowiska. W rzędzie tych ofiar jedno z wybitniejszych miejsc zajmuje niezawodnie były prezydent izby deputowanych Floquet. Czyż miałby Leroyer nową być ofiarą skandalu panamskiego?

Dotychczas nazwisko prezydenta senatu niczem w sprawę panamską wmięszane nie było, widocznie więc na nim żadne podejrzenie nie cięży. Prezydent senatu francuskiego zajmuje niezawodnie w hierarchji społecznej poważne stanowisko, mimo to jednak ci, którzy sprawę całą — nie wywlekli, bo tego im absolutnie za winę poczytywać nie można — ale rozmazywali, ci, którym zależało na tem, aby jej jaknajwiększego dodać rozgłosu i aby przy jej pomocy najwięcej skompromitować ludzi na stanowiskach politycznych, ci nie byliby się zatrzymali przed prezydentem senatu, gdyby na nim jeno cień był zawisł podejrzenia. Widoczna zatem, że Leroyer w sprawę panamską absolutnie wmięszany nie jest, że wolnym jest w zupełności od podejrzeń, by był maczał palce w cuchnących zgnilizną pieniądzach kanału panamskiego. Jeżeli jednak mimo to nosi się teraz z zamiarami dymisji, jeżeli mimo to teraz chce ustąpić ze stanowiska, które godnie przez wiele lat zajmował, trudno nie przypuszczać, że dymisja ta jest następstwem skandalu panamskiego. Nie należy, zaiste, do rzeczy wygodnych i przyjemnych, piastować dzisiaj w rzeczypospolitej jakikolwiek urząd, a już z pewnością nie tak wybitny, jak prezydenta senatu, na którego, w myśl konstytucji, gotów wnet spaść obowiązek kierowania obradami kongresu dla wyboru najwyższego dygnitarza rzeczypospolitej... Leroyer ma dojść do tego zaszczytu i [illegible]ego ustę[illegible].

Następcą jego ma być Jules Ferry. Kto w pamięci ma historję z ostatnich lat polityki francuskiej, ten zrozumie doniosłość tej wiadomości. Ustąpił on skutkiem jednej niepomyślnej wiadomości z Tonkinu, która swoją drogą okazała się później niezupełnie dokładną i od tego czasu przezwisko „Tonkińczyka" jak zmora przyciskało byłego „porucznika" Gambety. Twórcy skandalu panamskiego próbowali wprawdzie kilkakrotnie i jego wmięszać w sprawę, ale jakoś bezskutecznie. Ferry stał na uboczu i czekał. Miałażby już teraz nadejść jego pora? Prawieby się zdawać mogło, że tak jest istotnie. W ubiegłym tygodniu jakby zachowując się dla lepszej przyszłości, wygłosił pan Ferry w „stowarzyszeniu republikańskiem" w Paryżu mowę na temat przyszłych wyborów. Dzisiejsza izba kończy swoje posłannictwo nadzorczo-prawodawcze przy końcu września, w początku października odbędą się prawdopodobnie wybory nowego ciała prawodawczego. Jest zatem o czem mówić już dzisiaj, zwłaszcza, gdy izba obecna stoi na rozsypujących się fandamentach i licznemi szczelinami prześwieca.

Ferry mówił tedy o wyborach, jakiemi one być powinny, mówił o izbie, jakby silniej od dzisiejszej zbudowaną być winna i mogła. Wybory zależą od wyborców, budowa izby nowej od dzisiejszej. Sama organizacja nie wydaje się Ferry'emu właściwą. Idąc znowu w kierunku przezorności zachowawczej, a może raczej zachowawczości przezornej, pragnie on centralny organ woli ludu zbliżyć do tego rodzaju instytucyj, jakie istnieją w państwach małych: izba, odnawiana perjodycznie w pewnych częściach, nie wtrącająca się do administracji, ani do sądów, ani do zarządów inaczej, tylko tak, jak jej na to konstytucja dozwala, ścisłe odgraniczenie władz jednych od drugich, podniesienie dyet poselskich i wiele innych zapewne rzeczy, o których zwyczajne krótkie sprawozdania nie wspominają.

Nie uważamy w tej chwili za potrzebne, zastanawiać się teraz nad doniosłością polityczną tego programu, rozwiniętego przez Ferry'ego. Chcemy jeno skonstatować, że zachodzi dziwny jakiś związek między tą mową, wygłoszoną zaledwie przed tygodniem, a dzisiejszą wiadomością telegraficzną. Faktem jest, że Ferry dotychczas spokojnie i cierpliwie stał na uboczu i pozwolił innym działać, że się niczem czynnie nie mięszał do wielkiej polityki. Czy miałby tego pokoju dość, czy istotnie miałaby już nadejść chwila, w której ten tak na pozór gruntownie uśmiercony Ferry doczeka się zmartwychwstania politycznego?

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

I.

XXX. ogólne zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwołane zostało na dzień 28. lutego b. r. i dni następne. Dyrekcja przygotowała obfity materjał do obrad, porządek dzienny obejmuje bowiem 21 różnych przedłożeń.

Ze sprawozdania dyrekcji z czynności jej za rok 1892 dowiadujemy się, że zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykazuje obrót kasowy gotówką w sumie 50,003.303 zł. 17½ ct., a w efektach w sumie 73,344.067 zł. 80½ ct., co przedstawia znaczny wzrost czynności kasowych w porównaniu z rokiem 1891.

Także co do stanu pożyczek hipotecznych wykazuje zamknięcie rachunków czynność znacznie zwiększoną; wzrost bowiem ogólnej sumy pożyczek był w r. 1892 przeszło dwa razy większy, aniżeli w r. 1891.

Do tego przyczyniło się także rozpoczęcie działalności Towarzystwa w księstwie bukowińskiem.

Stan listów zastawnych, z końcem roku 1892 w obiegu będących, wynosi ogółem 82,822.215 zł., gdy zaś suma listów zastawnych, z końcem roku 1891 w obiegu będących, wynosiła 77,333.715 zł., okazuje się wzrost w ciągu roku 1892 o kwotę 5,488.500 zł.

W roku 1892 wydano pożyczek na sumę 7,182.000 zł., z czego na dobra galicyjskie przypada 6,517.000 zł., na bukowińskie zaś 665.000 zł.

Wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki Towarzystwa, wynosi w Galicji sumę 209,621.370 zł., a potrącając od tej kwoty wartość ciężarów gruntowych, które zabezpieczone są przed pożyczkami Towarzystwa w kwocie 1,610.878 zł., otrzymamy wartość hipotek Tow. w sumie 208,010.492 zł. Gdy zaś wartość hipotek z końcem r. 1891 wynosiła 197,136.899 zł., okazuje się zwiększenie wartości hipotek w Galicji o 10,873.593 zł. Na Bukowinie wynosi łączna wartość hipotek 1,348.605 zł.

Co do postępowania przy udzielaniu pożyczek w roku ubiegłym, zauważa dyrekcja w swem sprawozdaniu, że staraniem jej było, pomimo widocznego w całym kraju podwyższenia wartości ziemi, utrzymać wymiar pożyczek w granicach, wskazanych obowiązkiem czuwania nad zupełnem bezpieczeństwem Towarzystwa.

Nie wdając się w rozbiór przyczyn, które spowodowały wzrost ceny ziemi, w ostatnich zwłaszcza latach coraz silniej i wyraźniej występujący, stwierdza dyrekcja, że gdy w latach poprzednich cena kupna służyć mogła jako pewna wskazówka, do jakiej wysokości przyjąć można wartość dóbr, z oszacowania wypadającą, to obecnie na takiej wskazówce trudno już z całą ufnością polegać. Zdarzają się bowiem coraz częściej kupna, przy których kupujący ziemię poprzestaje na dochodzie niższym od tej stopy procentowej, jaka i dziś jeszcze przy innych całkiem pewnych lokacjach kapitału jest przyjęta, t. j. 4% do 4½%. Ten stan rzeczy nakazywał dyrekcji nie tylko na to baczyć, aby suma pożyczki mieściła się w połowie wartości hipoteki, ale także zwracać uwagę, czy jest pewność opłacania rat z dochodów majątku, pożyczką obciążonego.

Przy rozpoczęciu działalności na Bukowinie starała się dyrekcja czynność oszacowania tak zorganizować, aby takowa przedstawiała wierny obraz wartości hipoteki, wolny od wszelkiej przesady, zgodny z rzeczywistym stanem dóbr.

Po koniec roku 1892 wydała dyrekcja na dobra bukowińskie promesy na łączną sumę 1,005.000 zł. w. a.; z tej sumy zrealizowano kwotę 665.000 zł., skutkiem czego wpłynęła do funduszu rezerwowego tytułem 1% opłaty kwota 6.650 zł. w. a.

Stosunek z bankiem dla krajów koronnych, unormowany układem z r. 1890, utrzymywała dyrekcja w myśl zeszłorocznej uchwały zgromadzenia, która upoważniła ją do ustanawiania kursów zakupna listów zastawnych, bez względu na notowania giełdy wiedeńskiej, w drodze porozumienia z bankiem.

Zaległości ratalne z końcem roku 1892 wynosiły sumę 944.845 zł. 35 ct., a w porównaniu z zaległością, wykazaną z końcem roku 1891 917.628 zł. 94 ct., wzrosły o kwotę 27.216 zł. 41 ct.

Jeżeli się jednak uwzględni, że stan pożyczek w roku 1892 wzrósł o sumę blisko pięć i pół miljonów, to okaże się, że powiększenie stanu zaległości o wymienioną drobną kwotę nie pogorszyło wcale stosunku zaległości do stanu pożyczek.

Na porządku dziennym najbliższego zgromadzenia znajdują się również wybory do dyrekcji i rady nadzorczej. Zdaje się, że ten punkt porządku dziennego powoduje już dziś pewien ruch gorączkowy. Wybory mają się odbyć:

Do dyrekcji: wybór zastępcy prezesa, na lat sześć w miejsce p. Stanisława Gniewosza; wybór jednego dyrektora, na lat sześć w miejsce p. Antoniego hr. Golejewskiego; wybór dwóch zastępców dyrektorów na lat sześć w miejsce pp. Jana hr. Drohojowskiego i Klemensa hr. Dzieduszyckiego.

Do rady nadzorczej: wybór prezesa, na lat sześć w miejsce p. Oktawa Pietruskiego; wybór jednego członka rady, na lat sześć w miejsce p. Leoncjusza Wybranowskiego; wybór jednego zastępcy członka rady nadzorczej, na lat sześć w miejsce p. Antyma Nikorowicza.

Z ustępujących — jedynie p. Antym Nikorowicz oświadczył, że dla licznych zajęć nie może pełnić obowiązków członka rady nadzorczej, gdy do tychże przez prezesa był powołany.

Urzędy rozjemcze i sądy pokoju.

IV. W jednym i drugim wypadku spory cywilne przychodzą pod orzecznictwo sędziów nieprawników — a dla zapobieżenia możliwym krzywdom stron i naruszeniom ustaw — p o z o s t a w i o n ą j e s t k a ż d e j s t r o n i e w o l n o ś ć, w o z n a c z o n y m t e r m i n i e p o w y d a n i u w y r o k u w s t ą p i ć n a z w y c z a j n ą d r o g ę p r a w a i z a ż ą d a ć w y r o k u s ą d u z w y c z a j n e g o.

Bezpieczeństwo przeto należytego wymiaru sprawiedliwości jest po nad wszelką wątpliwość zagwarantowane, a osiąga się prócz powyżej przytoczonego odciążenia sądów zwyczajnych od sporów, kończących się ugodą, kontumacją, lub tem, że sprawa upada, — tę dalszą niepospolitą korzyść, że w wypadkach, które wyrokiem sądowym rozstrzygać wypadnie, sędzia mieć będzie przed sobą już orzeczenie sądu pokoju, które bez wpływu na jego sędziowskie przekonanie nie pozostanie, o ile ono oczywiście w ramach obowiązujących ustaw pomieścić się da; natomiast wszelkie wykroczenia przeciw ustawie tutaj skuteczną znajdą remedurę.

Nie ulega jednak dla mnie żadnej wątpliwości, że pomimo pozostawionej stronom wolności korzystania ze zwyczajnej drogi prawa, tylko nieliczne będą wypadki, w których strony do tego środka się uciekną. Przeciwnie, mam to przekonanie, że jeżeli nie odrazu, to z postępem czasu, przeważna część sporów orzeczeniem sądu pokoju ostatecznie będzie załatwioną, zwłaszcza, gdy instytucja, w życie wprowadzona, wykształci zastęp sumiennych i poważnych arbitrów, których orzeczenia ludność uznawać się nauczy. Lecz, chociażby nawet zrazu ilość tych wypadków była najmniejszą — będzie to także korzyść niepośledni — której zrzekać się absolutnie żadnego nie ma powodu.

Uwzględniwszy przy tem korzyści czysto pra-

---

52)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Le Bel powtórzył opowiadanie, wymyślone przez siebie, poczem Anatol zażądał, aby notarjusz dokładnie opisał izbę i położenie mebli. Stało się i Anatol zażądał spisania opinji lekarskiej o przyczynach zgonu jego ojca. Bêton siadł i pisał, a potem wyczytał opinję, w której stwierdzał, że Hektor Moriau otrzymał dwa uderzenia, jedno w żołądek poniżej piersi, a drugie w ciemię. Śmiertelnem było jednak tylko uderzenie w piersi.

— Tak — rzekł Le Bel — to się zgadza z mojem opowiadaniem, z mojem własnem przekonaniem naukowem.

— Zobaczymy, co sąd o tem powie — odparł Anatol — Pańskie przekonanie naukowe nic nas nie obchodzi. Będę pana notarjusza prosił, aby po wyniesieniu zwłok, zechciał pokój opieczętować, tak, aby komisja sądowa zastała wszystkie meble na swojem miejscu.

Le Bel spojrzał dziko na Anatola, ale zapanował nad sobą i rzekł dość spokojnym głosem:

— Widzę, że nic tu nie mam do czynienia. A zatem odejdę. Mój adres w hotelu pod Sfingą. Spodziewam się, że panowie pozwolicie mi wynieść moje rzeczy.

— Tak — odparł notarjusz — trzeba tylko wszystkie sprzęty pozostawić na swojem miejscu.

— Moja służąca zajmie się już przeniesieniem rzeczy pod Sfingę — rzekł Le Bel — czem prędzej sam odejdę, tem przyjemniej będzie to dla mnie. — Ale ty, Anatolu, będziesz żałował tego niedorzecznego postępowania względem starego przyjaciela. Ja żadnego żalu nie mam do ciebie. Pojmuję, że odszedłeś od rozumu po nieszczęściu, które cię spotkało.

To rzekłszy, wyszedł Le Bel niby spokojnie. Kazał służącej, wychodząc, zapakować rzeczy, potrzebne do ubrania i książki, zawołać miejskich tragarzy, przenieść wszystko do hotelu pod Sfingą, tam pokój nająć dla niego i oświadczyć, że nadejdzie sam dziś wieczór, albo w nocy, albo jutro nad ranem. Dał jej pieniądze potrzebne i poszedł do swojego bankiera, u którego podjął znaczną sumę, mówiąc, że wyjeżdża z Paryża. A potem dążąc do nowego pomieszkania, na przedmieściu świętego Antoniego, myślał sobie:

— Djabła zjedzą, jeśli mnie kiedy znajdą w hotelu pod Sfingą i jeśli się dowiedzą, gdzie się Le Bel podział! A tymczasem, Karol Esparcette będzie sobie mieszkał spokojnie z młodą żoną, Polką na przedmieściu świętego Antoniego i zrobi rzeczy, które Le Bela ochronią przed wszelkim pościgiem.

Nie był spokojnym, ale był namiętnie zuchwałym. Wpadało mu czasem na myśl, że robiłby może lepiej, gdyby się nie ukrywał, gdyby spokojnie siedział pod Sfingą, oczekując dalszego toku sprawy. Zmieniając nazwisko, znikając z poprzed oczu ludzi, wzmagał podejrzenia, przyznawał się niejako do winy. Takby było niezawodnie w zwyczajnym czasie; ale teraz było inaczej. Nie będą go mieli czasu śledzić, niejeden człowiek zniknie, pośród dzisiejszej zawieruchy, a potem — wypłynie. On wypłynie tryumfatorem, wielkim człowiekiem, od tego miał rozum!

A właściwie, głównie, namiętna żądza posiadania Celiny powodowała jego krokami. Żądza ta wzrastała w miarę, jak się trudności i niebezpieczeństwa mnożyły. A był pewnym, że teraz jej mieć nie może, nie dawszy wraz z nią nurka, pod fałszywem nazwiskiem. Był jednem słowem w usposobieniu zbrodniarza zdeterminowanego, zaślepionego.

Myślał sobie:

— Książek teraz nie będę potrzebował, nie będzie czasu na czytanie. A najlepiej zrobię, jeśli się przebiorę, jak się przezwałem.

Kupił sobie tedy na tandecie ubranie robotnika i przywdział je, powróciwszy do nowego pomieszkania, a modne rzeczy rzucił w kąt prostej szafy. Przypatrywał się potem sam sobie, w małem zwierciadle, zawieszonem w jego izbie.

— Nieźle się zmieniłem — pomyślał: — wyglądam na bardzo dzielnego, inteligentnego robotnika. Nie wielu jest takich w Paryżu. Mogę się tak nawet lepiej podobać. Jest coś romantycznego w kontraście między mojem rozumnem wejrzeniem, a mojem ubraniem. Wyglądam na bohatera, na przebranego księcia, a Celina lubi romantyczność.

Dopiero wieczorem zaszedł do szynku, w którem wiedział, że zastanie Vilauma i jego towarzyszy. Zrazu go nie poznali, co było dobrą wróżbą.

Zapłacił im dobrego wina burgundzkiego, które można było dostać w tym właśnie szynku; a nie był to szynk pod „Złotym lwem", bo tam przebywali czasem przewódcy komunistów, ludzie, zaprzątnięci wyłącznie polityką i ci na nic nie mogli się przydać Le Belowi, ci mogli jemu tylko przeszkodzić w poufałej rozmowie z robotnikami, do której zasiadł.

Rzekł: — Dziwicie się mojemu przebraniu. Otóż wiedzcie, jestem już stanowczo, nieodwołalnie pozyskany dla waszej sprawy. Tak, jak Gargasse, chcę być odtąd robotnikiem. Nie nazywajcie mnie już nawet ani panem, ani Le Belem. Zrywam z całą moją dotychczasową, mieszczańską przeszłością i jestem prostym robotnikiem — prawda, że majętnym robotnikiem, który może kolegom niejedną uciesznkę sprawić — a nazywam się Karol Esparçette.

Robotnicy uśmiechęli się dość drwiąco, usłyszawszy te słowa; byliby może nawet żartowali z Karola Esparcette. Ale mieli w tej chwili głowy zaprzątnięte nierównie ważniejszą sprawą, o której jeden tylko Le Bel dotąd nie słyszał.

— Czy to może ważne wiadomości dzisiejsze sprowadziły w tobie tę metamorfozę, obywatelu Esparcette? zapytał się pierwszy Villaume.

— Jakie wiadomości?

— Alboż nie wiesz? Cały Paryż chodzi od kilku godzin, jak opętany.

— Co? czy może jakie morderstwo?

— A któżby teraz myślał o morderstwie? Syn mógłby zabić pięciu rodzonych ojców na P l a c u d e l a C o n c o r d e i niktby o tem nie wiedział, niktby mu włosa z głowy nie strącił.

— A cóż to się stało?

— To spadłeś chyba z księżyca? Cesarz przegrał wielką bitwę pod Sedanem... Nie przegrał tylko, ale wraz z całem wojskiem dostał się w pruską niewolę.

Le Bel osłupiał na tę wiadomość. Spadł mu ogromny głaz z piersi, a jednak osłupiał.

Zawołał: — To być nie może?

— Tak jest; tak jest w istocie! Cały Paryż o tem wie od kilku godzin. Mieszczanie nie wiedzą, gdzie ich głowy, urzędnicy wydzierają sobie włosy, policjanci pochowali się po domach. Eugenja się pakuje. Nasi przewódcy naradzają się z przewódcami liberałów, aby obwołać rzeczpospolitą. Jutro, albo pojutrze, będzie rewolucja. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

ktyczne powyżej poszczególnione, uwzględniwszy nadzwyczajnej doniosłości dodatni wpływ wychowawczy, jaki ta instytucja na całe życie duchowe, intellektualne i etyczne ludu naszego bezwarunkowo wywrzeć musi — uwzględniwszy korzyści materjalne, jakie lud odniesie, gdy w ten sposób położoną będzie tama rozwielmożnionemu dziś pieniactwu — uwzględniwszy w końcu nadzwyczajną łatwość, z jaką instytucja ta dziś już, w ramach dzisiejszej organizacji sądowej, wprowadzoną być może — i to bez wszelkiej obawy, iżby przez to wymiar sprawiedliwości — nawet przy dzisiejszym poziomie inteligencji naszego ludu wiejskiego — na jakiekolwiek niebezpieczeństwo narażonym być mógł — dochodzę do wniosku, że w tej drodze wprowadzenie żywiołu ludowego do sądownictwa najodpowiedniej da się uskuteczuić i że ta właśnie droga powinna być obraną.

Zaznaczam z góry, że stan ten, w którym przez wstąpienie na zwyczajną drogę prawa, orzeczenie sądu pokoju pozbawionem zostaje wszelkiej mocy prawnej, uważam tylko za przejściowy, za próbę niejako, która z czasem, gdyby się powiodła i okazała, że mamy w kraju siły dostateczne na arbitrów — mogłaby doprowadzić do zupełnego przeobrażenia sądownictwa i do oddania pewnej części judykatury cywilnej sądom pokoju wyłącznie.

Jeżelibym przeto miał sformułować opinję mą w formę wniosku, pozwoliłbym sobie zaproponować rezolucję tej treści:

„Wprowadzenie żywiołu ludowego do sądownictwa w sprawach spornych, uważamy dla naszych stosunków, jako ze wszech miar pożądane. Zwłaszcza dla ludu wiejskiego, wprowadzenie sądów pokoju gminnych, za należytem zagwarantowaniem ścisłego przestrzegania ustaw obowiązujących — bardzo jest polecenia godne o ile: 1) przeciw orzeczeniu sądów pokoju — służyłoby każdej stronie prawo w pewnym z góry oznaczonym terminie — wstąpić na zwyczajną drogę prawa; 2) wykonanie orzeczeń sądów pokoju, należałoby wyłącznie do sądów zwyczajnych, które z urzędu właściwość sądu pokoju dla samej sprawy badaćby miały.

Natomiast uważamy instytucję urzędów rozjemczych, które wyłącznie powołane są do jednania stron, w sporze będących, za wysoce niepraktyczną i bezcelową."

Zdaje mi się, że w dzisiejszych warunkach, opinja taka bardzo jest uzasadnioną; na wszelki zaś sposób, chciałbym przestrzedz przed wyborem półśrodków, które do celu zamierzonego nie prowadzą ludności ciężaru przysporzą, a całą instytucję sądownictwa ludowego zdyskredytować są w stanie. Jeżeli dla ludu coś uczynić zamierzamy — uczyńmy tak — by stąd korzyść rzeczywista powstać mogła. Wszystkie nasze urządzenia, na korzyść ludu wprowadzone, cierpią właśnie głównie z powodu braku stanowczości i z powodu swej połowiczności. Z jednej strony, daje się coś ludowi jedną ręką, a drugą nakłada się zazwyczaj tak daleko idące więzy i ograniczenia, że to coś, już w zarodku dla braku możności należytego rozwoju, jest spaczone i na zagładę przeznaczone. Dla tego stwarzając instytucję nową dla ludu, uposażmy ją w takie atrybucje, ażeby miała, choć jaką taką, możność przyszłego rozwoju i nie doznała tego samego losu, jakiemu uległy urzędy rozjemcze, ustawą z 1869 roku w życie wprowadzone.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 22. grudnia.

Teatr: „Państwo Wackowie", komedja w 4 akt. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Katarzyna Hanowiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła tamże przeżywszy 82 lat. — Władysław Rozwadowski, właściciel dóbr ziemskich, emer. prof. instytutu technicznego, były dyrektor Tow. zaliczkowego, przeżywszy 66 lat, zmarł w Podhybiu w okolicy Krakowa — Ks. Józef Doleżal, proboszcz w Zabrzegu na Szląsku, ukochany przez cały lud okoliczny, zmarł w 75 r. życia. — Ks. Teodor Christoph, proboszcz w Miasteczku na Górnym Szląsku, opiekun ludu szląskiego, zmarł d. 10 bm.

Kalendarz. Środa (22): Piotra K. Wschód słońca o godzinie 7. minut 3 zachód o godzinie 5. minut 26

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W dzień jubileuszu papieskiego odbyło się również solenne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Prezbiterjum i ołtarz wielki bardzo ładnie ubrano, a nabożeństwo celebrował w asystencji kleru ksiądz prowincjał Apolinary Gargulińaki, kazanie zaś wygłosił ksiądz Jan Komorowski. Świątynia była przepełnioną pobożnymi.

Wystawa krajowa. Komitet powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894 postanowił urządzić dla wynalazków polskich z dziedziny techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi wystawy nadać charakter ogólno polski, uznał za konieczne, odnieść się do wszystkich rodaków wynalazców, gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział. W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy bądźto w granicach Polski, bądźto na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek, mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale, przyjmować będzie komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków, względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzano. Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychlej do dyrekcji powszechnej wystawy krajowej we Lwowie (przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 15 I. piętro), podając bliższe w tej mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalazców polskich osobno zaprosić do udziału, czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie polskie pisma perjodyczne o łaskawe o ile możności kilkakrotne w stosownych odstępach czasu przedrukowanie niniejszej odezwy.

Przewodniczący XXVII. sekcji komitetu *Karol Skibiński*; dyrektor wystawy dr. *Zdzisław Marchwicki*; sekretarz jeneralny *Juljusz Starkel.*

Promocja. P. Grzegorz Wieliczko otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

Przełamany fiskalizm. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że lwowski urząd wymiaru należytości wyznaczył za V dziesięciolecie należytość ekwiwalentową w kwocie 10.356 zł. 37½ ct. od majątku ruchomego fundacji stypendyjnej Samuela Głowińskiego, pozostającej pod zarządem Wydziału krajowego. Przeciw temu wymiarowi wniósł Wydział krajowy rekurs do krajowej dyrekcji skarbu.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że prezydent dyrekcji skarbu p. Korytowski, dowiedziawszy się o wymiarze powyższej należytości, zajął się osobiście sprawą, a skutek był ten, że dyrekcja skarbu wskutek przedstawienia Wydziału krajowego, zniosła natychmiast powyższy nakaz zapłaty i poleciła urzędowi wymiaru należytości, odpisać całą należytość ekwiwalentową.

Dyrekcja podniosła w motywach swego orzeczenia, iż majątek fundacji Głowińskiego przeznaczony jest na wspieranie uczącej się niezamożnej młodzieży szkolnej, przez udzielanie stypendjów w kwotach rocznych po 210 zł. i 157 zł. 50 ct. Warunkiem do otrzymania stypendjum jest wykazanie się świadectwem, stwierdzającem niemożność udzielenia młodzieńcowi wychowania, stanowi odpowiedniego (*Zeugniss der Mittellosigkeit*). Jednak już wysokość kwot stypendyjnych wskazuje na to, że nie może być mowy tutaj o dostarczaniu środków na wychowanie, stanowi odpowiednie, gdyż takie roczne kwoty starczą zaledwie na najskromniejsze utrzymanie i opędzenia najniezbędniejszych potrzeb ucznia.

Wobec tego cel fundacji jest jedynie i wyłącznie tylko dobroczynnym w rozumieniu uwagi 2. p. t. 106. B. e. ustawy z 13 grudnia 1862 dz. p. p. l. 89. i na podstawie tego postanowienia ustawy, przysługuje ruchomemu majątkowi tej fundacji uwolnienie od ekwiwalentu.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko katolicka archidyecezja lwowska. Księża: Juljan Kopystyński i Aleksander Tanczekowski, zostali mianowani dziekanami, pierwszy dla dekanatu halickiego, drugi dla dekanatu narajowskiego. — Prezenty otrzymali księża: Jan Ulwiński na Lipowce; Michał Świtański na Wowków; Juljan Halkiewicz na Bereźnicę.

Z akademji umiejętności. Dr. Klemens Hankiewicz, autor wielu cennych prac filozoficznych, mianowany został członkiem sekcji dla historji sztuki w akademji umiejętności w Krakowie.

Z armji. Arcyks. Leopold Salvator został właścicielem 18. pułku piechoty.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci 74 rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, urządzony w niedzielę d. 19. bm. staraniem młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazda", wypadł pod każdym względem bardzo pięknie. Obszerna sala „Gwiazdy", przepełniona była publicznością. Wieczorek zagaił p. Tadeusz Czapelski, podnosząc w pięknych i gorących słowach zasługi i działanie rękodzielnika bohatera, zachęcając zarazem brać rękodzielniczą do wytrwałej pracy i miłości ojczyzny. Poczem nastąpiły produkcje muzykalno deklamacyjne, które zostały bardzo pięknie wykonane. Wspomnieć tu należy o chórze „Gwiazdy", który pod dzielnem kierownictwem prof. Urbanka, za odśpiewanie kilku pieśni patrjotycznych, zbierał zasłużone oklaski. Na zakończenie odegrali amatorowie stow. „Bartosza Głowackiego" (obraz III. Kościuszko pod Racławicami). Opowiadanie lirnika (napisane przez Lenartowicza) rozrzewniło do łez słuchaczy, a pojawienie się kosynierów na scenie wywołało wielki entuzjazm, tak, że oklaskom nie było końca, poczem nastąpił obraz z żywych osób, przedstawiający „[illegible] kosynierów na wojnę[illegible]

Z Towarzystwa wzaj. pom. dziennikarzy polskich. Podpisane świadectwa w sprawie przystąpienia do Towarzystwa, należy odsełać na ręce p. Bronisława Laskownickiego. Lwów, redakcja *Dziennika Polskiego.*

Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych urządza, jak w latach poprzednich i w roku bieżącym szereg odczytów, w których łaskawy udział przyrzekli pp. radca Bolesław Baranowski, inspektor Mieczysław Baranowski, profesor Bronikowski, br. R. Gostkowski, prof. dr. Siemiradzki, prof. dr. Limbach. Szereg odczytów rozpocznie prof. Stanisław Majerski, odczytem na temat: „Europa w roku 1848", w sali ratuszowej dnia 26. b. m. o godzinie 12. w południe.

Pod adresem dyrekcji kolei państwowej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dnia 6. bm chciałem wyjechać ze Lwowa do Jasła pociągiem krakowskim, odchodzącym ze Lwowa o godz. 7 m. 56 wieczorem. Wiedząc, że w tym czasie bywały z powodu zawiei śnieżnych przerwy w ruchu kolejowym, odniosłem się z pytaniem odnośnem do jednego z urzędujących właśnie funkcjonarjuszy — na co otrzymałem odpowiedź, że ruch na linji Rzeszów-Jasło jest wstrzymany. Zafrasowany mocno, bo w ważnej sprawie jechać miałem, pytam się urzędnika powtórnie, czy rzeczywiście ruch wstrzymany, bo dnia poprzedniego otrzymałem wiadomość z Jasła, że ruch na tej przestrzeni był otwarty. Zapytany z całą stanowczością potwierdził poprzednie oświadczenie. Zmartwiony, powróciłem do domu. Tymczasem faktem jest, że dnia 6 bm. wszystkie pociągi, tak poranne, jak wieczorne przybyły z Rzeszowa do Jasła i z Jasła do Rzeszowa, a także pociąg, którym chciałem przebyć do Jasła na Rzeszów, tj. pociąg poranny dnia 7. bm. przybył do Jasła bez żadnej przeszkody. Wobec tego postawiłbym pytanie: Czy nie ma jakiego środka, któryby publiczności ułatwiał orjentowanie się w podobnych wypadkach, bo jakżeż ma radzić sobie publiczność, skoro sami urzędnicy, przez udzielanie błędnych informacyj, narażają ją co najmniej na nieprzyjemności, a często na straty nieobliczalne?

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Lubieniu, w powiecie gródeckim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·2 C., najwyższa + 3·4°C., najniższa — 0·8°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 3 °C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Zwłoki dziecka. Na Korytach pod tak zwanym „Złotym mostem", znaleziono zwłoki dziecka, około sześcio miesięcznego. Trup przykryty szmatą leżał w korycie Pełtwi. Zwłoki oddano do kostnicy szpitala powszechnego. Śledztwo wdrożono.

Z powodu uchwał, powziętych na onegdajszem walnem zgromadzeniu Tow. oszczędności kobiet, otrzymujemy następujące pismo, które podajemy w dosłownem brzmieniu: „Dowiedziałam się z nr. 51 *Dzien. Polsk.*, o zamiarze Polek we Lwowie, uwiecznienia 100-ej rocznicy rozbioru ojczyzny czynem pożytecznym. Fundusze ich mają być obracane na:

1. Zakupywanie i rozsyłanie książeczek dla ludu treści historycznej, szczególnie odnoszącej się do epoki porozbiorowej.

2. Zakupywanie trwałych a tanich materjałów w sklepach katolickich na ubrania dla szkolnej dziatwy wiejskiej i oddawanie ich do uszycia pozbawionym roboty szwaczkom. — Któż czytać będzie te książeczki, gdy w naszym kraju jest przeszło 70% analfabetów, przytem koło pań szkoły ludowej i towarzystwo oświaty ludowej cel ten spełniają?

Zupełnie niewłaściwem zdaje mi się, posełać dziatwie wiejskiej ubrania miastowe, gdyż wątpię, żeby nasze szwaczki umiały sporządzić strój ludowy, a my przecież nie będziemy odstręczać lud od tradycjonalnego, pięknego ich ubioru? Zresztą wieśniacy sami, dzieci palcem wytknęłyby tego, któryby po miejsku się przebrał. Z drugiej strony nie powinniśmy ich do jałmużny przyzwyczajać. Wsparcie daje się tylko ludziom niedołężnym, starcom lub kalekom, nigdy ludziom zdrowym.

Na jednem posiedzeniu koła pań szkoły ludowej jedna z pań nauczycielek, która lat kilka uczyła dzieci wiejskie, faktami stwierdziła, jak demoralizująco wpływa na lud jałmużna. Wieśniak nasz ceni tylko to, co sam własną pracą zarobi, po prostu nie pojmuje filantropji bezinteresownej — jak mówiła — a gdy raz jednemu dziecku darujemy buty, lub koszulę, zechcą wszyscy, aby ich dzieci tak samo obdarzać, bo ich dzieci nie gorsze od tamtych, stąd kwasy i niechęci ustawiczne.

Najpraktyczniej byłoby, ażeby owe 2000 gmin, gdzie z braku sił nauczycielskich nie można otworzyć szkół, zapełnić choć w najdrobniejszej części nauczycielkami, któreby bezpośrednio zetknęły się z ludem, poznały jego potrzeby, nauczyły go pracować, myśleć i kochać ojczyznę, albo starać się o założenie we wschodniej Galicji, choćby w najmniejszych rozmiarach szkoły gospodyń wiejskich, lub zaopiekować się tym ludem w naszem mieście, do którego dąży za pracą i chlebem, pozbawiony chaty i gruntu. Z tego ludu co rok kilkadziesiąt dziewcząt opuszcza zakład sierot, nieprzygotowane, nieprzysposobione do żadnego praktycznego zajęcia, któreby im dało chleb do ust i dach nad głową. Ale my niestety na nic nowego zdobyć się nie możemy, tylko szyć i czytać, czytać i szyć, a jak przytem jeszcze pejzaż sielski, chłopek z fujarką, owieczki w perspektywie, odurzamy się naszemi ideami, jak haszyszem i zdaje nam się, żeśmy już ojczyznę zbawili.

Praca nad ludem, to nie zabawka, to krwawy znój i trud. W pocie czoła odrabiać musimy wiekowe winy i zaniedbanie tej podstawowej siły każdego narodu. *Emela.*"

Obchód narodowy. Z Brodów donoszą: Zastępca marszałka naszego powiatu, p. Władysław Gniewosz, zaprosił w tych dniach miejscowych i zamiejscowych obywateli na poufne posiedzenie, na którem miano się porozumieć, w jaki sposób obywatelstwo naszego powiatu ma godnie obchodzić bolesną rocznicę rozbioru Polski. Posiedzenie zagaił inicjator piękną i patrjotyczną przemową. Posypały się rozmaite wnioski; w końcu uchwalono, na wniosek p. dra Herzla, zebrać w powiecie tutejszym 5.000 koron, a dochody kapitału tego obracać na wsparcie syna włościańskiego, mającego chęć poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, co roku jednego i to bez różnicy obrządku, by w ten sposób przyczynić się do pomnożenia sił nauczycielskich.

Wybrano komitet wykonawczy, do którego wchodzą: inicjator zgromadzenia, p. Gniewosz; marszałek p. Sala, ks. kanonik Świsterski, inspektor okręgowy Tokarski, burmistrz dr. Goldhaber, Haładewicz i Frenkel. Komitet ma się postarać o odczyty w miejscu i w powiecie. Cała ta akcja rozpocznie się błagalnem nabożeństwem w kościele, a kazanie wygłosi ks. dr. [illegible]

Z Dąbrowy piszą do nas: „W mieście naszem zostało za inicjatywą p. Franciszka Feliksa Janickiego, ukonstytuowane towarzystwo kasyna mieszczańskiego, wraz z czytelnią, które z dniem 11. lutego rb rozpoczęło swoją czynność."

Jubileusz w Rzymie. Z wiecznego miasta donoszą:

„Wczesny świt był jeszcze, kiedy dzwony wszystkich kościołów zapowiedziały początek dnia, w którym papież Leon XIII. święci swój 50 letni jubileusz biskupi. Już o godzinie 4 rano rozpoczęli się gromadzić pielgrzymi na placu św. Piotra. Z uderzeniem godziny 6 otwartą została bazylika; pielgrzymi weszli do niej w zupełnym porządku; na placu ustawione były dla utrzymania porządku dwa bataljony piechoty. Kilka tysięcy osób, zaopatrzonych w karty wstępu, nie mogło być wpuszczonych do przepełnionego kościoła; tłumy pielgrzymów chciały zająć stopnie bazyliki, zostały atoli przez wojsko usunięte.

W bogato udekorowanym kościele, przy zamkniętych drzwiach, rozpoczął papież o godzinie 9¾ celebrować jubileuszową mszę św. Papież opuścił swoje apartamenty o godz. 9½ w towarzystwie duchownego i świeckiego orszaku dworskiego. W kaplicy della Pietà przywdział papież szaty celebransa, poczem wstąpiwszy na *sedia gestatoria*, przeniesiony został pomiędzy dwoma wachlarzami do ołtarza spowiedniczego. Tymczasem w kaplicy Sykstyńskiej chór śpiewaków intonował hymn: *Ecce sacerdos magnus.* Wspaniały orszak papieski tworzyli służbę pełniący kościelni dostojnicy w liczbie przeszło stu, mianowicie kardynałowie biskupi, oficerowie gwardji szlacheckiej i szwajcarskiej w wielkiej paradzie, szambelani honorowi i pierwszy asystent tronu, oraz duchowni i świeccy członkowie dworu papieskiego. Liczba pobożnych była olbrzymia; wliczając włoskich i zagranicznych pielgrzymów, mogła wynosić około 60.000 osób. Obecni przyjęli Ojca św. entuzjastycznemi owacjami, które nie ustawały podczas posuwania się naprzód całego pochodu. Papież w przechodzie błogosławił klęczące tłumy. Na trybunach zajęło miejsca całe ciało dyplomatyczne, kawalerowie maltańscy, szlachta rzymska itd. Przybywszy do głównego ołtarza, jaśniejącego w świetle i kwiatami ozdobionego, opuścił Ojciec św. sedię i odprawił, zwrócony do obecnych, cichą mszę św., podczas której chór w Sykstyńskiej kaplicy śpiewał zastosowane do uroczystości hymny. O godzinie 10¼, w chwili Podniesienia, rozległy się z trybuny ponad głównem wejściem do bazyliki, dźwięki fanfary z historycznych trąb srebrnych. O godzinie 10¾, po ukończeniu mszy św., zaintonował papież *Te Deum,* podczas którego śpiewacy i pobożni chór kolejno tworzyli.

Po odśpiewaniu *Te Deum,* okrywszy głowę tyarą, wstąpił Ojciec św. na sedię i z miejsca przed balustradą głównego ołtarza, które pozwala ogarnąć okiem cały klęczący tłum wiernych, udzielił papieskiego błogosławieństwa i odpustu zupełnego. Wśród entuzjastycznych owacyj, w tym samym, co przy wejściu, porządku, powrócił papież wraz z orszakiem do kaplicy della Pietà. Zdjąwszy szaty mszalne, o godzinie 11½ udał się ojciec św. do swoich apartamentów. Wspaniały był widok publiczności i pielgrzymów, wychodzących w zupełnym porządku z bazyliki. Olbrzymi tłum czekał po za wojskowym kordonem aż do końca kościelnej uroczystości.

Zenon Rappaport, znany pod pseudonimem Kamertona, dziennikarz i literat, umarł przed kilku dniami w Warszawie. Zmarły, urodzony był w r. 1832 w gubernji wołyńskiej w dobrach hr. Czackiego. Kształcił się najpierw w Warszawie, potem w Petersburgu w akademji medycznej. W literaturze odznaczył się jako cięty humorysta i wykształcony wszechstronnie dziennikarz. Oprócz mnóstwa drobnych artykułów i recenzji z działu muzyki, wydał „Pamiętnik literacki", „Powieści i wspomnienia historyczne", „Podróż do Krakowa", „Wycieczka do Wiednia", „Podróż do Tulonu", „Humoreski" „Serenada", „Portret z cyganerji literackiej", „Sztuka przypodobania się płci pięknej", „Zwierzyniec sal nowy", oraz powieści „Kaliszanka" i „Pamiętniki wampira". Napisał także parę utworów dramatycznych, z których sztuka pt. „Donato", przedstawiona była w Warszawie w r. 1880. Do ostatnich chwil zasilał humorystyczne pisma swojemi pracami, a przez długi czas pisywał do *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego.* W r. 1861 redagował wspólnie z Sabowskim codzienne pismo pt. *Telegraf brukowy*

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli. W składzie lwowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych, nastąpiły w bieżącym roku szkolnym znaczniejsze zmiany. Obecny jej skład, ustanowiony reskryptem ministra wyznań i oświaty, jest następny: Dyrektor komisji: prof. dr. Ludwik Ćwikliński; zastępca dyrektora: prof. dr. Roman Pilat. Egzaminatorowie: z klasycznej filologji, profesorowie: dr. Ludwik Ćwikliński i dr. Bronisław Kruczkiewicz; z języka i literatury niemieckiej: prof. dr. Ryszard Marjan Werner; z języka i literatury polskiej: prof. dr. Roman Pilat; z języka i literatury ruskiej: ks. prof. dr. Emilian Ogonowski; z historji: profesorowie: dr. Izydor Szaraniewicz, dr. Tad. Wojciechowski, dr. Bron. Dembiński i dr. Ludw. Finkel; z geografji: prof. dr. Antoni Rehmann; z filozofji: prof. dr. Aleksander Raciborski; z matematyki: profesorowie dr. Władysław Zajączkowski i dr. Józef Puzyna; z fizyki: prof. dr. Oskar Fabian; z zoologji: prof. dr. Benedykt Dybowski; z botaniki; prof. dr. Teofil Ciesielski; z mineralogji: profesorowie Juljan Niedźwiecki i dr. Emil Dunikowski; z chemji: prof. dr. Bronisław Radziszewski.

Inspektor szkół średnich krajowych, a były profesor lwowskiej szkoły politechnicznej p. Jan Franke, zwolniony został na własną prośbę z obowiązków członka komisji egzaminacyjnej, pan minister wyznań i oświecenia wyraził mu przy tej sposobności zupełne uznanie i podziękowanie za działalność w komisji.

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej 1894 roku uprasza wszystkie osoby i instytucje, które na fundusz zakładowy Wystawy subskrybowały, iżby kwotę subskrybowaną do rąk dyrekcji (Lwów ulica Jagiellońska l. 15) najpóźniej do końca b. m. wpłacić raczyły.

Uprasza się również wszystkich, którzy własne pawilony prywatne na Wystawie urządzić zamierzają, ażeby z zamiarami swemi jak najrychlej do dyrekcji Wystawy zgłosić się raczyli, gdyż najkorzystniejsze rozmieszczenie pawilonów stoi w ścisłym związku z ogólnym planem sytuacyjnym, który już w najbliższym czasie musi być ostatecznie ustalonem.

Sekretarz jeneralny: *J. Starkel* — Dyrektor wystawy: *Marchwicki.*

Na pomnik Teofila Lenartowicza złożył p. N. N. z Konkolnik 2 zł. 50 ct. — Wraz z poprzednio wykazanemi 108 zł 60 ct.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 15. lutego b. m. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30. Na porządku dziennym: Odczyt p. Józefa Tuczyńskiego (ciąg dalszy). O metodzie udzielania nauki „Technologji mechanicznej" na politechnikach

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w środę dnia 22. b. m. o godzinie 6. odczyt ks. dr. prof. Skrochowskiego, który musiał być odłożony z powodu obchodu jubileuszowego.

W kasynie miejskiem odbędzie się dnia 25. b. m. (z [illegible] programem „wieczorku muzykalno-deklamacyjnego") Wieczornica, podczas której przedstawiony zostanie szereg obrazów mglistych w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 30. pułku. [illegible] biorą udział w zabawie. Początek o godzinie 7½ wiecz.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny 1 z. pp. H. C. z Latacza 2 zł., E. I. 2 zł., Ludwika Geistlener 5 zł., Kasyno narodowe 100 zł.

Rozdano do dnia 12 lutego 1893 r. do dnia 20. lutego 1893 r. porcyj zupy 1824, porcyj chleba 1824.

Niezwykły zastęp zgłodniałych zupełnie wyczerpał fundusz rozdawnictwa. Przy ogólnej sumie dotychczasowej składki 333 zł. osiągnęły wydatki za 66 dni po 12 zł. 792 zł. Komitet ośmiela odwołać się do serc miłosiernych z gorącą prośbą o nadesłanie dalszych darów i tem samem umożliwienie dalszego rozdawnictwa.

Zapiski zamiejscowe.

Budzanów. Celem uczczenia rocznicy pamiątkowej odbędzie się we wtorek, dnia 21. lutego 1893 żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1863, a mianowicie w tutejszym rzymsko katolickim kościele o godzinie 8½ przedpołudniem, na które szanowną publiczność, straż ogniową ochotniczą, wszystkie bractwa, cechy i korporacje się zaprasza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Państwo Wackowie", komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego"; jutro we czwartek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego

Z teatru. W środę zamiast „Kawalera z fiołkami", daną będzie z powodu bytności autora komedja „Państwo Wackowie". Pan Zygmunt Przybylski będzie obecnym na przedstawieniu.

„Manifest narodowy sejmu Grodzieńskiego 1793. W setną rocznicę. Teofil Szumski." Obecnie, kiedy tak rzadko dają się słyszeć dźwięki poezji patrjotycznej, z prawdziwem zadowoleniem notujemy pojawienie się poemaciku, który w wytwornej formie, a z wielką siłą słowa, przedstawia ostatni błysk niepodległości narodowej, manifest sejmu grodzieńskiego. Pod względem artystycznym utwór ten czyni zadość wszelkim wymaganiom krytyki, świadczy nadto o głębokiem przejęciu się autora i dla miłośników muzy patrjotycznej — a któżby z nas do nich się nie zaliczał — miłym będzie nabytkiem. Aby umożebnić nabywanie „Manifestu" nawet najmniej zamożnym, naznaczył autor cenę 5 ct. za egzemplarz.

Modrzejewska w Ameryce. Donoszą z Chicago: Helena Modrzejewska przerwała szereg swoich występów na prowincji, aby dać przedstawienie na dochód nowo wzniesionego przez siostry Nazaretanki polskiego pensjonatu panien. Sala „Chicago Opera House" zapełniła się szczelnie, a przeważnie członkami kolonji polskiej. Popisowa rola naszej gwiazdy w „Marji Stuart" wprawiła widzów w zachwyt. Kasa zaś teatralna wykazała blisko półtora tysiąca dolarów.

Teatr.

(*„Skowronek", komedja w 4 aktach Ernesta Wildenbrucha*).

Skowronek, to luba, milutka ptaszyna wędrowna, która, umilając wiosnę rolnikowi, sypie prześliczne tryle, jakich nie nauczyłby żaden maëstro. Ale nie wszyscy zadowalają się słuchaniem jego śpiewu: są tacy, którzy pragną schwytać skowronka, zamknąć go w klatce dla siebie na zawsze; są tacy, którzy pragną się nim jedynie pobawić, a zadowoliwszy kaprys, puścić go zbiedzonego w świat zimny.

Takim skowronkiem jest Helenka, córka pani Schmalenbach, żyjąca przy swej chorej matce wdowie po robotniku fabrycznym, i przy swym stryju Leonie, ordynarnym robotniku, który żyje nienawiścią do każdego, kto ma pieniądze. Wszyscy oni pracują we fabryce pana Augusta, człowieka, dbałego o robotników aż do sentymentalizmu, budującego im domy, stwarzającego im gospodarstwo etc. Otoczenie Augusta stanowi młodszy brat jego, Herman, który byłby wesołym trzpiotem, gdyby nie był skończonym łobuzem kiepskiego gatunku — i kuzynka Julja, młoda, przystojna osoba, zajmująca dosyć drażliwe stanowisko, „gospodyni domu". Stanowisko to mogłoby złośliwym językom dać powód do plotek, zresztą niesłusznych; jakkolwiek bowiem Julja uwielbia Augusta, to jednak umie ująć uczucia swe w karby, tak, że manifestują się one chyba nalaniem mu lepszej kawy, z wdzięczności zaś dla niego gotową jest do wszelkich ofiar. Ze strony marzycielskiego Augusta — a tem mniej ze strony trzpiotowatego Hermana — nie grozi jej jednak żadne niebezpieczeństwo. Obaj bracia z różnych powodów i dla różnych celów polują na skowronka...

August zachwyca się jej śpiewem, pieści się jej wyglądem, marzy o niej; Herman natomiast ściga ją uściskiem, a pieści całusem. Nieopatrzna Helenka nie widzi niebezpieczeństwa. W Auguście widzi uosobioną szlachetność, którą, po równi z innymi robotnikami, uwielbia; w Hermanie zaś trzpiota, z którym przyjemnie może pogawędzić. Ale August uczuwa nagle niczem nie stłumioną zazdrość i — aby skutecznie ochronić Helenkę od napaści brata — decyduje się na małżeństwo. Z pewnego rodzaju — że tak powiemy — donkiszoterją wchodzi do domku ubogiej wdowy i wyłożywszy jej teorję o równości ludów, prosi o rękę Helenki... Rzecz prosta, że i matka i wuj zgadzają się na tę świetną partję, nie pytając nawet Helenki. Wiadomość tak radosna sprawia jednak na Helence przygnębiające wrażenie; jej bowiem serce oddawna należy do młodego i zdolnego robotnika, Slefelda. Ale wola opiekuna, przywiązanie do matki i nadzieja, że w ten sposób zyska środki na leczenie chorej, decydują na stronę małżeństwa... Helenka przestaje być robotnicą i pod kierunkiem bolejącej Julji uczy się „żyć w świecie". Nauka ta i dawne przyzwyczajenia czynią jej życie przykrem, a przykrość ta dochodzi do kulminacyjnego punktu, gdy dowiaduje się — z fałszywego źródła — że August z zazdrości wydalił Ślefelda. Tymczasem Slefeld, który silnie odczuł utratę Heleny, sam prosił o zwolnienie, aby nie patrzyć na swą ukochaną w roli żony fabrykanta. Ten żal dziewczyny wyzyskuje podstępnie Herman, namawia ją do ucieczki z Slefeldem i pod tym pozorem zwabia do swego mieszkania. Herman ma wprawę w postępowaniu z kobietami — wino i złoto oszołomiają na chwilę dziewczynę, ale jedna chwila wystarcza do opamiętania. Szamocąc się z podrażnionym Hermanem, woła o pomoc i pomoc ta się zjawia w osobie Augusta Ślefelda i Julji... Sytuacja wyjaśnia się szybko... i w rezultacie korzystnie. August, dowiedziawszy się prawdy o miłości Slefelda i Heleny, otrząsa się z marzycielstwa i podaje rękę Julji na drogę życia; Slelfeld zaś, porywając w objęcia Helenkę, zapewnia Augusta... „że będzie robił jeszcze lepszy papier". Herman znika z horyzontu... może się poprawi. Co prawda — dosyć ryzykownem jest ze strony Slelfelda, pozostawić dalej z Helenką we fabryce, a i Julja daje wielki dowód ufności w charakter męża, godząc się na pozostanie Helenki. Ale to już ich i autora sprawa.

My skonstatować musimy, że komedja Wildenbrucha jest wyborna pod względem scenicznym i pełna prawdziwego talentu, który wieje z każdej sceny. Pogodzono tu sentymentalizm ze siłą dramatyczną, wprowadzono całą galerję typów, wysoce zajmujących, a to na tle zajmującej kwestji socjalnej. Z treści tej sztuki wiele skorzystać może człowiek myślący, znajdując wśród różnorodnych, sprzecznych prądów, łagodne i racjonalne kierunki, pośrednio reprezentowane z jednej strony przez Julję w stosunku do robotników, z drugiej przez Slefelda w stosunku do pracodawców. Przytem zaś podnieść należy, że autorowi w bardzo szczęśliwy sposób udało się uniknąć tyrad i rozpraw moralizujących — całą bowiem myśl przeprowadził w akcji. Komedja grana była wybornie.

Tytułową rolę, Helenkę, grała pani Stachowicz. Wyznajemy szczerze, że z ciekawością i pewnem niedowierzaniem patrzyliśmy na grę jej w pierwszym akcie, w którym mamy przed sobą typ „naiwnej." A jednak, jakkolwiek pani St. wyszła już z tego zakresu ról gra jej byliśmy bardzo przyjemnie zdziwieni. W dalszym ciągu, gdzie i liryczny i dramatyczny moment występuje wyższe na pierwszy plan, była też i gra jej wyborną, zwłaszcza zaś w akcie ostatnim była nader silną i pełną temperamentu. Te nagłe przejścia od upajającego rozmarzenia, do ocknięcia się i obrony przed napaścią Hermana, od przestrachu z powodu pojawienia się Augusta do szczęścia w miłości Slefelda słowem całą gamę uczuć i wrażeń oddała pani Stachowicz z prawdziwym artyzmem. W znacznej mierze przyczynia się do tego sukcesu pani Stachowicz znakomite odtworzenie Hermana przez p. Woleńskiego. Od pierwszej chwili trafił on w ton właściwy i utrzymał go do końca. Jego Herman był cynicznym łobuzem, dla którego, ani brat, ani pamięć ojca, ani cześć kobiety nie przedstawiały nic szacunku godnego, ironiczny, sceptyk przeżyty, a przytem bez zwykłej nawet u łobuzów takich odwagi. Pełną siły scenę z Heleną, gdy nerwy jego ulegają już tylko podszeptom namiętności, odtworzył p. Woleński wybornie, choć może nieco za realistycznie.

Marzycielem Augustem, który (przynajmniej w teorji) rozpływa się cały w szczęściu swych robotników, był p. Zawadzki. Wygłaszał on z właściwym patosem sentymentalne poglądy na życie, a na nieośledniej sile zdobywał się w momentach dramatycznych. Szczęśliwie pojętą i przeprowadzoną była scena oświadczeń, jak niemniej scena ostatnia, w której miesza się uczucie dla Helenki z rozczarowaniem na punkcie wdzięczności ludzkiej i budzącą się miłością, czy wdzięcznością dla Julji. Dobry typ ordynarnego stryja Leona, socjalisty, wyrzekającego przeciw kapitalistom, a czułego na brzęk złota, kształcącego się na gazetach robotniczych i plującego zaciekle przy fajce, dał nam p. Feldman, zarówno pod względem charakterystyki zewnętrznej, jak i pod względem gry. Pan Wysocki w roli Slefelda znalazł się na swoim terenie: typy ludowe, to prawdziwe dla niego pole do popisu, nie zatarł też ani jednego charakterystyczniejszego rysu z tej postaci, traktowanej i przez autora starannie. Epizodyczna rola matki znalazła doskonałą wykonawczynię w pani Gostyńskiej, która w drugim akcie, w scenie z Augustem, była bardzo dobrą. Pannę Pankiewicz zawsze bardzo chętnie widzimy na scenie; jest to artystka, w której talent i warunki sceniczne idą w parze ze sumiennością w traktowaniu każdej roli. Ma ona na naszej scenie wiele ról wyśmienitych, że przypomnimy tu n. p. trywialną i cyniczną kokietkę z „Oj, ci mężczyźni!", salonowo-romansową damę z „Pierwiosnków" i pełną kobiecego sprytu, ale i uczucia, młodą wdówkę z „Kawalera fiołkowego".

...to rano zestawienie wskazuje na różnorodność talentu, wybijającego się najsilniej w rolach młodych wdówek z pewnem doświadczeniem życiowem. Wczorajsza Julja nie należy do tego zakresu — jest to sentymentalna Niemka, w której jednak miłość objawia się cerowaniem pończoch i robieniem dobrej kawy.

Kocha ona Augusta, ale po niemiecku, t. z. dba przedewszystkiem o jego apetyt, dobry humor i — wszystkie guziki. Być może, że jestto istotnie szczyt miłości — ale szalenie nudnej i mdłej. Rola ta więc należy do tych, które nie nadają się do grania. Przyznać jednak należy pannie Pawlikiewicz, że wywiązała się z niej dobrze o tyle, o ile to tylko było możliwem.

Staranna reżyserja i dobra wystawa powinneby zapewnić powodzenie tej zajmującej komedji — jeżeli tylko, jak to często najsłuszniej bywa, publiczność nie uprzedzi się do niemieckiego nazwiska autora.

(On.)

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Narodowa krytykuje przemówienie p. Weigla w izbie deputowanych o postępowaniu władz skarbowych w Galicji, oświadczając, że do przemówienia tego większego znaczenia przywiązywać nie można. Nie przeszkodziło to jednak *Gazecie Narodowej* przedrukować tę bez wartości mowę z porannego wydania *Dzien. Polskiego* nie nacytowawszy nawet źródła, z którego wzięła całe sprawozdanie o posiedzeniu izby deputowanych. Tak samo zupełnie postąpił i lwowski *Przegląd*, nie robiąc sobie najmniejszych skrupułów z tego, że depesza owa musiała nas wiele kosztować i pracy i pieniędzy.

Rieger ma zamiar ponownie wystąpić na arenie politycznej i ubiega się o mandat do rady państwa z praskiej izby handlowej. Wybór jego jest zapewniony.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, że Rosja stanowczo zaniechała zamiaru zaprotestowania przeciw pomnożeniu angielskich wojsk okupacyjnych w Egipcie, ponieważ przyszła do przekonania, że protest taki byłby bezskuteczny.

Stronnictwa rządzące we Francji z wielkim niepokojem oczekują chwili zbliżających się wyborów. Wyprawa Aron-Artona nie została ujętym i prawdopodobnie polityka francuska będzie dość zręczną, aby go niepotrzebnie nie chwytać — wprawdzie Delahaye nie chce wymienić nazwisk owych 104 deputowanych, którzy z kas towarzystwa panamskiego czerpali, ale masa ludu zna te nazwiska i dzień powszechnych wyborów będzie dniem sądu i kary. Przynajmniej połowa radykalistów i oportunistów nie powróci do izby, a jest to dla nich kwestją nie tak ambicji, jak raczej chleba i majątku. Żaden zapewne parlament nie doprowadził do takiej doskonałości wyzyskiwania polityki dla interesów jednostek i żaden nie broni z takim cynicznym uporem przywilejów swoich członków do korzystania z mandatu dla prędkiego bogacenia się. To też wobec groźby przyszłych wyborów korzystają republikaniści myślą tylko o tem, jakim sposobem unikną tego niebezpieczeństwa lub, by przynajmniej zmniejszyć jego rozmiary. Środek taki jest odkryty, a patronem jego jest między innymi Juljusz Ferry, który szczęśliwym trafem nie był zamieszanym w panamskim skandalu. Otóż stynni radykaliści „rządowi," a z nimi p. Ferry, proponują częściowe odnowienie izby, tak, żeby tylko połowa deputowanych losem oznaczona, poddała się ponownym wyborom. Reszta sprawować będzie dalej mandat, a tymczasem wyborcy ochłoną z oburzenia, zapomną i przebaczą. Projekt ten wypłynie oczywiście pod hasłem „zagrożonej rzeczypospolitej," jest to bowiem jeden z sposobów obrony „panamistów," że usiłują przekonać lud o spisku, uknutym przez monarchistów, a nawet umiarkowanych republikanów, dla obalenia istniejącego rządu.

O powstaniu w Marokku nadeszły do Madrytu nowe szczegóły. Dwa plemiona kabylów podniosły rokosz, skutkiem nadmiernego ucisku podatkowego i wygnały ze swojego terytorjum urzędników i załogi sułtańskie. Oczywiście sułtan wysłał przeciw powstańcom oddział wojska, pod wodzą swego stryja, lecz tenże został na głowę pobity i sam poległ. Nie lepiej powiodło się następnie drugiej wyprawie pod wodzą syna sułtana, Muley Komar'a, który ciężko ranny uszedł z pobojowiska. Obecnie, jak z Tangeru donoszą, zamierza sułtan sam stanąć na czele potężnej wyprawy celem zgniecenia rewolty i gubernatorowie wszystkich prowincyj otrzymali już rozkaz dostarczenia swemu władcy pewnej ilości oddziałów zbrojnych.

Co do osób, z których zamierza nowowybrany prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, utworzyć gabinet, dochodzą następujące bliższe szczegóły: Upatrzony na sekretarza państwowego Walter Q. Gresham, pochodzi ze stanu Indiana. Był on podczas ostatniej wojny oficerem po stronie państw południowych i doprowadził do rangi jenerała. Później poświęcił się służbie cywilnej, przyjąwszy urząd sędziego w Illinois. Sekretarz skarbu Jon G. Carlisle z Kentucky jest adwokatem. W ubiegłym roku mianowany senatorem. Sekretarz wojenny Daniel S. Lamont z Nowego Jorku, jest dziennikarzem. Piastował on godność sekretarza przybocznego Clevelanda podczas rządów tego prezydenta w latach 1885 — 1889. Kierownik departamentu sprawiedliwości Hoke Smith z Georgji cieszy się sławą jednego z najlepszych mowców amerykańskich. Wydaje on pismo *Yudge* (sędzia). Wreszcie jeneralny pocztmistrz, Wilson S. Binel, pochodzi z N. Jorku i zalicza się do osobistych przyjaciół Clevelanda.

Rada państwa.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby deputowanych, po przemówieniu p. Weigla, przemawiali jeszcze:

P. Kaiser, zarzucając, że zaprowadzony niedawno podatek giełdowy jest za nizki, następnie omawiał szkody, jakie przyniesie reforma podatków i domagał się reformy ustawy o należytościach, reformy asekuracji, tudzież wydania ustawy przeciw kartelom i ringom. W końcu dziękował mowca ministrowi finansów za zniżenie ceny soli bydlęcej.

P. Promber żądał systematycznego polepszenia płac urzędników.

W końcu wniesiono cały szereg interpelacyj. P. Hoffman-Wellenhof interpelował w sprawie nieprawidłowości na kolei południowej, p. Laginja w sprawie zmniejszenia się dochodów Lloyda, p. Peric w sprawie wydanego przez władze w Dalmacji zakazu wywieszania trójkolorowego herbu kroackiego, a p. Gessman w sprawie nieprawidłowości w towarzystwach asekuracyjnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. lutego. (*Z izby poselskiej*) Po przemówieniu p. Madeyskiego i niektórych sprostowaniach, przerwano dalszą dyskusję nad etatem sprawiedliwości, żeby załatwić niektóre ustępy etatu ministerstwa skarbu. Pierwszy mowca p. Schlesinger (antisemita) rozwijał pogląd na skutki regulacji waluty, przepowiadał miniaturową Panamę w Austrji, na wypadek zaś podjęcia wypłat w gotówce, bankructwo państwowe.

P. Weigel oświadczył, że Galicja nie jest w stanie znieść ucisku podatkowego, tem bardziej, że w ostatnich latach ciężko została dotkniętą przez klęski elementarne i wskutek nadzwyczajnych wydatków dla ochrony przed niebezpieczeństwem epidemji cholerycznej. Słyszy się wiele o emigracji ludu wiejskiego. Obecne stosunki i obecny ucisk podatkowy z pewnością nie przyczynią się do tego, ażeby tę gorączkę emigracyjną powstrzymać. Podatek domowo-czynszowy w Galicji w ostatnich czasach przez tak zwane zrektyfikowanie fasyj podatku czynszowego uległ nieusprawiedliwionemu podwyższeniu. Także podatek zarobkowy, pomimo, że w roku ostatnim ruch skutkiem epidemji cholerycznej był prawie całkiem powstrzymany, w całych grupach został podwyższony. — Pewien handlarz mebli w Tarnopolu, który równocześnie zajmował się rzemiosłem tapicerskiem i za oba te zajęcia zapłacił podatek dochodowy w kwocie 8 zł. 40 ct., zaprzestał przemysłu tapicerskiego, ażeby uzyskać przez te zniżenie podatku. Wobec tego podyktowano mu za samo prowadzenie handlu meblami podatek dochodowy w kwocie 31 zł. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Rekurs do krajowej dyrekcji skarbowej miał ten skutek, że zniżono mu ową sumę na 21 zł. 50 ct. W końcu jednak zniósł trybunał administracyjny oba orzeczenia, oświadczając, że Tarnopol nie znajduje się wcale w przyjętej w nich klasie podatkowej. We Lwowie i w Krakowie został podatek zarobkowy z 2 zł. 10 ct., z 3 zł. 15 ct. i t. d. w tak wielu wypadkach podniesiony do 8 zł. 40 ct., że stworzono naraz 500 nowych wyborców do rady gminnej. Pomiędzy tymi, których zdolność podatkową w taki sposób wyśrobowano do góry, znajdują się także golarze, których klientela jest nadzwyczajnie ograniczoną. Pośród studentów zazwyczaj ten, który chce być najsympatyczniejszym kolegą, goli i strzyże całą klasę za darmo i ma stałą praktykę (wesołość.) Mowca przechodzi następnie do postawionego przez siebie wniosku o rewizję prawa o grzywnach skarbowych, który to wniosek od dwóch lat jeszcze nie przyszedł na porządek dzienny do pierwszego czytania, jakkolwiek dotyczy przedmiotu bardzo ważnego i domagającego się gwałtownie załatwienia. Nietylko *baccillus coma*, jest zabójczy, ale także są nimi *baccillus* podatkowy i *baccillus* grzywna (wesołość). Mowca omawia następnie postępowanie śledcze, jakie w wypadkach o przekroczenia skarbowe bywa wdrażane, w szczególności wówczas, kiedy się rozchodzi o gorzelnie i browary. I tak: pewien bardzo poważny właściciel większej posiadłości był przez komisarza śledczego dzień po dniu po 6 godzin dziennie przesłuchiwany i to w pozycji stojącej.

To nie jest środek do zmuszania do przyznania się, bo taki środek graniczy z torturami. Ktoś inny, zajmujący się handlem i przesyłką starych sukni z Wiednia na prowincję, został zadenuncjowany, że kupował takie części ubrania także w Prusach. Przedmioty te skonfiskowano i sprzedano za 15 zł; obwiniony jednak, ponieważ nie chciał złożyć żadanego przyznania się, został zamknięty i przez 7 tygodni był trzymany w więzieniu, chociaż lekarz sądowy oświadczył, że ten człowiek jest słaby i należy go puścić wolno, a także burmistrz się wstawiał za nim. — na to jednak komisarz żadną miarą nie chciał się zgodzić. Najstarsi z żydostwa, jak również żona obwinionego zaklinali go, ażeby, chociaż nawet nie czuje się winnym, przyznał się już, byle tylko mógł wyjść z więzienia. Po siedmiu tygodniach został w końcu po złożeniu kaucji 400 zł. wypuszczony.

W innym wypadku był ktoś w śledztwie z powodu przestępstwa skarbowego. Dziadek odnośnego indywiduum posiadał od długiego czasu trafikę, a będąc zmuszony ze względów zdrowia przenieść się na dłuższy czas w inne miejsce, zostawił w tej trafice wnuczkę. Skutkiem tego wypowiedziano mu dzierżawę trafiki. Gdy dziewczę oddało przybyłej komisji zapas tytoniu, pokazało się, że temu człowiekowi należy się jeszcze od skarbu 1409 zł. 50 ct. Tych pieniędzy jednak nie wypłacono mu, wskazując na to, że jego wnuk jest winien jakieś pieniądze skarbowi państwa. (Wołania: To nie do uwierzenia!)

Dr. Steinbach: Gdzie to się stało?

P. Weigel: W Brzesku.

Dr. Steinbach: Proszę o nazwisko.

P. Weigel: Nazwisko brzmi Jakób Klappholz. Mowca apeluje do humanitarności ministra skarbu, który jako twórca noweli egzekucyjnej nie może na to pozwolić, ażeby ludziom w imieniu skarbu państwa wydzierano ostatnią poduszkę i ostatnie przedmioty służące do prowadzenia jego przemysłu. Szkoła strażników finansowych nie powinna być uniwersytetem szczucia, gdzie uczą polowania na wynagrodzenia za wyłapywanie. W Oświęcimiu, w domu ogólnie poważanego obywatela i w nieobecności tegoż, zjawił się sekwestrator, który pokazał nakaz płatniczy z powodu jakiejś należytości prawnej na sumę 72 zł. Żona tego obywatela, która sama znajdowała się w domu i była chorą, oświadczyła, iż wie na pewne, że mąż jej od szeregu lat posiada pokwitowanie na tę sumę, które to pokwitowanie przedłoży wieczorem po powrocie do domu.

Sekwestrator jednakże na to się nie zgodził, lecz zafantował dwa lichtarze. Gdy kobieta nie chciała mu tych lichtarzy wydać, zaczęli się oboje ze sobą pasować, przyczem jeden lichtarz został złamany. Przytem miał sekwestrator skaleczył się w rękę. Jakkolwiek przy przesłuchaniu sądowym sekwestrator zaplątał się w takie sprzeczności, że sędzia musiał go przestrzegać przed składaniem fałszywych zeznań, mimo to owa kobieta została skazaną na cztery tygodnie ciężkiego więzienia. Kobieta owa była tak słabą, że nie można jej było przez długi czas odstawić do więzienia. W końcu, dzięki łasce cesarza, została uwolniona od kary więziennej, którą zamieniono jej na karę pieniężną w kwocie 200 zł. Przy tem wszyskiem godną uwagi jest okoliczność, że po powrocie męża do domu znalazło się natychmiast pokwitowanie na zapłaconą sumę 72 zł.

Mowca ostrzega przed skutkami takiego systemu podatkowego i kończy słowami, które cesarz wypowiedział do pewnego inspektora podatkowego: „*Drücken Sie mir nur das arme Volk nicht!*" (Żywe oklaski).

Po przemówieniu p. Kaisera odroczono rozprawę do dzisiaj. Mowa p. Weigla wywarła ogromne wrażenie.

Wiedeń 21. lutego. Ze strony czeskiej co do do najwyższego trybunału poruszoną będzie jeszcze jedna sprawa. Mianowicie według rozporządzenia z roku 1850 używał najwyższy trybunał zawsze pieczęci łacińskiej z napisem: *sigillum caesar. reg. tribunal. supremi.* Pieczęć tę kazał Stremayer zmienić na niemiecką.

Wiedeń 21. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych rozpraw budżetowych.

Minister Steinbach po krótkiej polemice z p. Schlesingerem przechodzi do wywodów p. Weigla. Wychwala wiceprezydenta skarbowej dyrekcji Korytowskiego jako znakomitego urzędnika, którego zresztą losy Galicji tak samo obchodzą jak każdego posła. Odczytuje prywatny list namiestnika hr. Badeniego, w którym tenże pisze, że mimo nagromadzonych skarg zarząd p. Korytowskiego jest znakomity.

Minister odwołuje się dalej na nagromadzone zaległości podatkowe z czego wynika, że surowość w ściąganiu musi być wielka. Krytykuje ostro materjał p. Weigla, który zresztą przeważnie przedawniony, przytacza daty statystyczne, usiłuje udowodnić podniesienie się bytu materjalnego w Galicji. Minister dziwi się, że p. Weigel wobec świetnych warunków w czasie dokonującej się konwersji w ten sposób mówi o ubóstwie kraju. Prawie — rzekł minister — jestem w tem dziwnem położeniu, że bronić mam Galicji przeciwko posłom galicyjskim. Minister powiada, że niejednokrotnie dowódł już dbałości o dobro Galicji. Minister chce, by Galicja korzystała z wszystkich dobrodziejstw państwowych, ale wymaga zarazem, by wraz z innemi krajami przyznała się też do obowiązków.

Po ministrze Steinbachu przemawiał Hoffmann v. Wellenhof przeciwko kartelom. Tymczasem w kuloarach zwracają uwagę, że w nadeszłej właśnie *Grazer Tagespost* mowa tego posła jest już wydrukowaną, a nawet z uwagami: „*Beifall*"! Z tego powodu powstała ogólna wesołość.

Wiedeń 21. lutego. Mowa min. Steinbacha wywarła w całem bez wyjątku Kole polskiem bardzo fatalne wrażenie; posłowie są oburzeni. P. Kozłowski, jako referent, odpowie.

Wiedeń 21. lutego. Dowiaduję się, że poseł Weigel odpowiedzieć chciał ministrowi Steinbachowi, ale komisja parlamentarna się sprzeciwiła.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. lutego. Poseł Stanów Zjednoczonych we Wiedniu, Grant, podał się do dymisji.

Paryż 21. lutego. Prezydent senatu Le royer z powodu choroby dymisjonował; mówią, że Jules Ferry go zastąpi.

Lizbona 21. lutego. Gabinet Ferreiry podał się do dymisji.

Berlin 21. lutego. Rodzina zmarłego bankiera Blejchrödera otrzymała telegram kondolencyjny od Bismarka.

Bukareszt 21. lutego. Słychać, że cesarz Wilhelm przyrzekł odwidzić króla w Bukareszcie.

Rzym 21. lutego. Aresztowany w sprawie *Banca romana* deputowany Dezerbi zmarł w więzieniu.

Wiedeń 21. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 331·87; anglosy —·—; laenderbanki 241·—; sztacbany 308·25; lombardy 103·50; elbetha 238·—; tytoniowe 176·25; alpiny 56·10; renta majowa 99·32; austr. koronowa 97·55; węg. koron. 95·75; węg. złota 116·40; losy tureckie 50·60.

Berlin 21. lutego. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 178·75 (330·85); lombardy 49·90 (103·43); węg. renta złota 97·90. Tendencja osłabiona.

Wiedeń 21. stycznia. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 1340 do 1360. Nafta galicyjska Skrzyńskiego Stand White 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50.

Wiedeń 21. lutego. Grupa rotszyldowska zawiadomiła ministra finansów urzędownie, że wykonując prawo opcji, obejmuje całą resztę nowej 4-procentowej renty w sumie 319,298.000 koron, tudzież resztę 4-procentowych państwowych obligów kolei Rudolfa — w sumie 56,476.200 koron.

Wels 21. lutego. Cesarz przybył tu dziś rano do swej córki arcyksiężny Marji Walerji. Na dworcu powitał go jego zięć arcyksiążę Franciszek Salwator. Cesarz odjechał do zamku Lichtenegg. Miasto całe przybrane we flagi.

Pravesa 21. lutego. Umarł tu konsul austro-węgierski Jaksa Dembicki.

Berlin 21. lutego. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie niemieckiego związku włościan i przyjęło jednogłośnie rezolucję przeciw zawarciu traktatu handlowego z Rosją.

Karlsbad 21. lutego. Do szybu Rudolfa w Pulschirm koło Chodau wdarła się woda. Sześciu górników zginęło.

Rzym 21. lutego. Z szulerni w Montecarlo (Monaco) donoszą znowu o samobójstwie dwóch Anglików. Jeden się nazywa Kennel; nazwisko drugiego, który przegrał około pół miljona franków, nie jest wiadome.

Petersburg 21. lutego. *Nowosti* ogłaszają odezwę Dragana Cankowa do Bułgarów, w której wzywa ich, aby protestowali przeciw zmianie konstytucji i zjednoczonemi siłami przeciw rządowi działali, mianowicie zaś, aby uprzątnęli figury rej wodzące. Opozycja może liczyć na poparcie oficerów, którzy tak, jak w r. 1885 (porwanie ks. Aleksandra) znaleźli środki ocalenia ojczyzny.

Londyn 21. lutego. Stronnictwa antiparnelistowskie wysłało do Irlandczyków w Ameryce odezwę do składek na kampanję homerulerską, ponieważ wobec wytężeń wrogów Irlandji, walka będzie długi czas zaciętą. Odezwa oświadcza dalej, że stronnictwo to bez wahania przyjmuje projekt gladstonowski jako godne zakończenia ofiar, które Irlandja przez wieki ponosiła.

Paryż 21. lutego. *Figaro* donosi, że na liście świadków, którzy mają być przesłuchani w procesie o przekupstwo panamskie, na pierwszem miejscu znajduje się nazwisko Carnota. Ma on zeznać, czy nie była mu kiedy znaną lista przekupionych deputowanych i czy nie robiono u niego w tej sprawie żadnych kroków.

Stambuł 21. lutego. Budowę projektowanych nowych kolei w Małej Azji oddał sułtan spółce banków paryskich.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 21. Lutego 1892 r.

	płaci	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	2 9 —	222 —
„ lwow.-czerniow. jaska po 200 z. wa. w sreb.	2 8 5	261 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	25	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	1 [illegible]	102 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	9 7	— —
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	1 [illegible]	1 0 90
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	1 0 [illegible]	101
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	8 30	99 —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.		
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	6 [illegible]	— —
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	1 [illegible] —	1 7
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	[illegible]6 —	6 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 5½%	— —	—
[illegible]ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 25 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	5 50	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	96 8	97 50
Bukow. funduszu prowincyjnego 5% w. a.	1 2 -	—
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.		—
„ „ „ „ II.	101 80	2 5
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible]4 5	
„ „ 4½% w. a.	100 —	100 70
„ „ 4% w. a.	95 60	96 80
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	26 5
„ Stanisławowa	40	43
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible]3	5 [illegible]3
Napoleondor	9 58	68
Pół imperjał	9 85	
Rubel rosyjski srebrny	1 27	1 2
„ papierowy	1 27 20	29 [illegible]
[illegible]	59 —	[illegible] 60

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. lutego 1893 r.

HOTEL ŻORZA. J. Horodyski z Kociubiniec. J. hr. Potocki z Rymanowa. S. dr. Grudziński z Krakowa. A. Horodyski z Przemyślan. R. Zarzycki ze Stanisławowa. H. Hoeniger z Przemyśla. L. Kriser z Wygody. Z. Wayner z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. I. Gnoiński z Cieszanowa. H. Wachtor z Landsberga. M. Urbański z Poznania. A. Gajewski z Romanowa. S. Stańkiewicz z Mużyńca. R. Jancvic z Pragi. A. Krotosyner z Wiednia. R. Kern z Królestwa Pol.

HOTEL CENTRALNY. K. Czarkowski z Tłumacza. P. Niedzielski z Warszawy. R. Rutkiewicz z Bukowska. S. Długoszowski z Cieszanowa. I. Dienstl ze Stryja. Z. Lilienfeld ze Zastawic. T. Sommerstein ze Strusowa. I. Ausländer z Wiednia. H. Sagawo z Kamionki. Dr. L. Cwiklicer z Dobromila.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

„MARJÓWKA" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiljan Brajer*, właściciel. *Dr. Wiktor Lecżyński*, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Nożyce do strzyżenia bydła, po zł. 2·25, poleca Piotr Chrząstowski, bandel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 4

C. k. Urząd pocztowy w Potoku złotym poszukuje **ekspedytorki** z uzdolnieniem telegraficznem. 126

Fortepian dobry zaraz do sprzedania za 150 zł. Zamojskiego 12, parter, na lewo.

Potrzebny jest praktykant, starszy, zamiejscowy w handlu papieru Kamila Bauma, w Tarnowie.

Kamienica nowa do sprzedania. Wiadomość w handlu P. Pietrzyckiego, ul. Pańska l. 17. 130

Siewnik 3 rzędowy do fasoli, bobiku, buraków, rzepahu i t. p. do sprzedania za 20 zł. w Zarządzie dóbr Borszowice p. Niżankowice. 127

Ukwalifikowany pedagog, ręczy na prowincji za rezultat egzaminów ludowych i wydziałowych. Szybkie zgłoszenia z warunkami do „Kurjera lwowskiego pod „Nobilis". 129

Mielnika poszukuje uzdolnionego zajmować się wymielaniem zboża w młynie amerykańskim, walcowym, wodnym. Zgłoszenia przyjmuje przy dołączeniu odpisów zaświadczeń. Zarząd dóbr w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu. 109

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji. poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, z kilkunastoletnią praktyką lasową teorycznie, i praktycznie wykształcony, zarządzający gospodarstwem leśnem w większych dobrach, wieku lat 33, żonaty, z dobremi świadectwami i rekomendacją poszukuje od 1. kwietnia lub 1. maja r. b. odpowiedniej posady Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: M. K. Leśnik, w Podlesiu o. p. Ożydów.

Do sprzedania willa nr. 11. Piekarska. 118

Kupię realność w Stryju, Drohobyczu lub w okoli y 11 sko stacji kolejowej, dom z ogrodem owocowym, warzywnym może być pole. Adres: N. Horodyski, Zielona 46, Lwów. 125

ALBIN SOLECKI, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki i towary, na rachunek płatny co miesiąc. 128

Rządca, wysłużony wojskowo, 33 lat, żonaty z małą familją, władający językiem polskim i niemieckim i znający się dobrze na gospodarstwie rolnem, leśnem na gorzelnictwie, gospodarstwie stawowem, hodowli bydła, egzaminowany myśliwy, a od dłuższego czasu prowadzący przełożeństwo obszaru dworskiego, nieskazitelnego honoru; poszukuje stałej posady na ordynarją lub stół, tantiemę albo stałą pensję w większym majątku do wszystkiego, albo do jednego z wyżej wymienionego fachu zaraz lub od 1. kwietnia albo 1. czerwca. Adres: Ludwik Wilczyński, w Jankówce p. Wieliczka.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, garderoba, spiżarnia. ulica Łyczakowska boczna 15, od pierwszego marca. 124

Zielona 22, większe mieszkanie z wielkim ogrodem, pokoje kawalerskie i stajnie na konie, zaraz do wynajęcia. 117

Korespondencja prywatna.

H. R. Najczulej dziękuję; wszystko dobrze. Staraj się koniecznie, bym z Tobą mogła się widzieć, oprócz piątku jestem sama. 123

Młoda przystojna panna, życzy sobie zawiązać korespondencję i poznać człowieka inteligentnego na stanowisku w celu matrymonialnym. Listy tylko serjo pisane i fotografje pod adresem: „Minerwa" poste restante Kudryńce. 120

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut. t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.

Kremenezky, Mayer & Comp.

w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.

Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej sile świec i każdym urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy. 601 1—4

L. 372. 1—3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady powiatowej z dnia 3. lutego 1893 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lustratora urzędów gminnych w powiecie rohatyńskim.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 700 zł i ryczałt na objazdy w kwocie 200 zł.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę. mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia jako dowód, iż liczą nie mniej jak 30, a nie więcej jak 45 lat życia;
2. świadectwo ukończonych nauk;
3. dowód znajomości ustaw administracyjnych;
4. wykaz dotychczasowego zajęcia, i świadectwa dotyczących Władz, względnie świadectwo moralności.

Podania, własnoręcznie pisane, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie

Ostateczny termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31. marca 1893 r.

Rohatyn, dnia 17. lutego 1893. **Z Wydziału Rady powiatowej**

Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 1047 1—?

Najtaniej sprzedaję wszelkie szczotki do szurowania i z miatania, wszelkie wyroby bednarskie, jak: duża konewka 40 ct., duża wanienka 1 zł., balijka od 60 ct. szafliki od 20 ct., stolnice od 50 ct., szatkowniczki od 18 ct. ul. Zimorowicza, 5. *Eduard Helwig.* 1273 1-4

Kasy ogniotrwałe

ze sławnej fabryki

Braci Hesky we Wiedniu

poleca firma: 1025 1—?

M. KORKES

skład maszyn rolniczych

Lwów, ulica Grodecka l. 25.

STARY!

Założony w 1870 roku

wyłączny handel herbaty

J. WOHLA

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,

poleca Szanownej Publiczności

na porę zimową doskonałą herbatę

chińską, rosyjską i angielską.

Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie

Księgarnia J. M. Himmelblaua

w Krakowie

poleca

T. LENARTOWICZA

Wybór poezyj

4 tomy,

wydane **nakładem ś. p. autora**, na welinie, edycja zbytkowna

8 zł. 1259 1—1

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—?

SZTOKFISZ

suszony kilo 90 ct.
moczony „ 40 „

Śledzie marynowane duńskie 5cio kilowa puszka, około 30 sztuk . . . . 3·50
„ opiekane i marynowane 30 szt. 3·50
„ zwijane z cebulką, faseczka . . 2 —
Moskaliki w piklach „ . . 1·80
Cabliau w sulcu, 5 kilowa puszka 4 —
Sałata z ryb 1 „ „ 1 —
Śledzie w aspiku 1 „ „ 1·—
„ w duńskim sosie 1 kil. „ 1·20
Łosoś z kolifornii ½ „ „ 1·20
Omary królewskie ½ „ „ 1·30
Tonino w oliwie ½ „ „ 1·80
Anchovis bez ości ¼ „ „ —·60
Sardynki francuzkie w oliwie po 25, 35, 45, 65, 80 i zł. 1·50 puszka
Śledzie holenderskie solone, para . —·18
Łososie śledzie wędzone, sztuka . . —·18
Biklingi wędzone niesolone . . . —·8
Szprotki „ kielskie . . . . . — ·2
Kalafiory włoskie, kilo . . . — 60
Fasolka suszona, młoda zielona ½ k. 1·20
Julienne, suszone jarzynki do zup „ 1·20
Bryndza, sery masło deserowe

1230 poleca handel 1—3

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Der

„Finanzielle Rathgeber"

Organ dla bankowości i finansowości.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Kto chce kapitał swój utrzymać i pomnożyć, kto chce nabyć pewne papiery, kto chce powiększyć swój majątek przez spekulację. potrzebuje wiernego, niezawodnego doradcy, redagowanego w sposób objektywny, jak *„Finanzielle Rathgeber"* **który ma na uwadze tylko popieranie interesów swych abonentów**.

Informacji i porady udziela się ochotnie darmo, nawet i nieabonentom.

Abonament całoroczny zł. 2. **Egzemplarze na okaz gratis.**

109 1—3 *Administracja „Finanziellen Rathgeber"*, Wien, Helferstorferstrasse Nr 11.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco. Bogate wzory, jak niebywało, **dla krawców** niefrankowane. Nie daję **opustu** od 2½ do 3½ guldenów za metr, ani żadnych **podarków** krawcom, jak to się u konkurencji na koszta ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny**, aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** zażądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zniżaniem cen** u konkurencji

Materjały na ubrania.

Perewien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materje na **uniformy** c. k. **urzędników**, oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki** do gry, Loden, także nieprzemakalny na **kartki**, materje do prania, **pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane**, a nie tanią **azmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawcu**, niech się zwróci do firmy: 110 1—22

JAN STIKAROFSKY w Bernie (Manchester austrjacki).

Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł.

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, oświadczam, że moja ręka jednoczy największy w **Europie eksport sukna**, **fabrykację kamgarnów, dodatków krawieckich i introligatorskich**, tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwiedzić ogromne przestrzenie mego **zakładu przędzy**, zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Automat. Łapki masalne

na szczury . . . . zł. 2·—
na myszy . . . . „ 1·50

łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.

Eclipas

najlepsze w świecie

łapka na szwaby.

Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólne gwarantowane. Tysiące uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez *Leopolda Epsteina*, Berno (Brünn).

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u 1850 1—?

Lufa

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

Rządca gospodarczy

z praktyką pierwszych czterech lat w dwóch renomowanych gospodarstwach w Księstwie pozcańskiem, posiadający chlubne świadectwa z kraju i z zagranicy, mogący się odwołać na prywatną rekomendację poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia 1893.

Oferty upraszą pod adresem: **K. K.** agronom poste restante Tarnów.

Choroby piersiowe,

Kaszel wszelkiego rodzaju,

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle**, początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwa pakiety nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/2 Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha*, we Lwowie.

SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,

wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Cejlon, Mokkę i Amerykańską.

Handel założony w r. 1789.

Herbatę

chińsko-rosyjską 1192 1—6

poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" J. PSERHOFER'A w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, zasługują na to nazwisko zajzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie nie frankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym**.

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera**, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla**, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1— 9

Wysyłki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% **listy hipoteczne,** 1010 1—?
5% **listy hipoteczne premjowane,**
5% „ „ **bez premji,**
4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
4½% „ **Banku krajowego,**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
5% „ „ **bukowińską,**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
4½% „ **propinacyjną węgierską,**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. 7890.

KONKURS.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcjonarjuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1 500 zł. w. a. (3.000 koron), tudzież ryczałt na koszta podróży w wysokości 500 zł. w a. (1.000 koron austr.) rocznie.

Jego zadaniem jest:

1. Udzielać gospodarzom rolnym (włościanom), jako też w ogóle gospodarzom wiejskim rad i wskazówek, tyczących się rolnictwa i hodowli zwierząt domowych.

2. Na żądanie udzielać Wydziałowi krajowemu, a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i reprezentacjom powiatowym fachowej opinji, odnoszącej się do stanu i sposobu podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków nauczycieli wędrownych obejmuje osobna instrukcja, przez Wydział krajowy do L 12852/1890 wydana.

Chcący ubiegać się o te posady, które nadane będą prowizorycznie i na razie tylko **na rok jeden**, winni **wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 15. kwietnia 1893** i przedłożyć:

1. Świadectwa, udowadniające kwalifikację do należytego spełniania obowiązków nauczycielskich na posadzie, o którą kompetują, mianowicie świadectwa:
   a) z odbytych z dobrym skutkiem studjów fachowych, przedewszystkiem w kierunku hodowli bydła,
   b) z dłuższej praktyki w zawodzie rolniczym,
   c) złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela niższych szkół rolniczych.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys.

Kandydaci, którzy się wykażą dokładniejszą teoretyczną i praktyczną znajomością hodowli bydła rogatego, otrzymają pierwszeństwo przed innymi.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem

We Lwowie, dnia 17. lutego 1893. 1284 1—3

Galicyjskie

Akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 3,

poleca

Nawozy sztuczne

po cenach fabrycznych

z gwarancją zawartości składników chemicznych.

Maszyny rolnicze,

sprowadzane z fabryk pierwszorzędnych,

wyrabiających

tylko specjalne rodzaje

maszyn rolniczych. 1274 1—6

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,